

Urszula Augustyniak

POTWÓRNE KONSPIRACJE, CZYLI PROBLEM ZDRADY W RZECZYPOSPOLITEJ W CZASACH WAZÓW*

«Rządzenie nie polega na czym innym, jak na utrzymaniu poddanych w stanie, w którym nie mogą, ani nie są zmuszeni ci szkodzić»¹.

Machiavelli

Określenie «potworne konspiracje» weszło do języka polityków europejskich co najmniej od czasów Machiavella, który miał odwagę wykazać sprzeczność między etyką i polityką oraz nieuchronny konflikt między rządzącymi i rządzonymi, wynikający z cech natury ludzkiej: strachu i ambicji, prowadzących do spisków i otwartych buntów przeciwko władzy. W Europie XVI/XVII w., targanej wojnami religijnymi i rewoltami przeciwko monarchii, zagadnienie to doczekało się omówień Jeana Bodina, Justusa Lipsiusa, Hugona Grotiusa, Thomasa Hobbesa – zarówno z punktu widzenia tego, co «godziwe» i «użyteczne», jak metod zapobiegania sposobami subtelniejszymi, niż postulowane przez Machiavella zastraszanie i głodzenie zbuntowanego ludu². Można przyjąć, że tak bunty, jak tajne sprzysiężenia uznawane były za stały problem rządów w dobie kształtowania się nowożytnego społeczeństwa. W dziedzinie teorii prawno-ustrojowych prowadziło to do rozdzielenia etyki, jako nauki o dobru, od prawa – nauki o słuszności i polityki – nauki o pożytku³ oraz do legalizacji zarówno naturalnego prawa do oporu przeciw władzy w doktrynach «monarchomachów»⁴, jak uznawania każdej skutecznej władzy za legalną przez zwolenników absolutyzmu⁵. W praktyce – spiski, intrygi, «kabały» stały się elementem codzienności dworów europejskich: Henryka VIII i Elżbiety I Tudorów w Anglii, Filipa II, Ferdynanda III Habsburgów w Hiszpanii, ostatnich Walezjuszy i Bourbonów począwszy od Henryka IV we Francji.

* Стаття є передруком з видання: Barok. Historia – Literatura – Sztuka. Półrocznik I/1. Warszawa, Wydawnictwo «Semper», 1994. S. 89–103. Публікується за згодою автора.

¹ N. Machiavelli. Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza / Tłum. K. Żaboklicki. Warszawa, 1987. Ks. 2, rozdz. XXIII. S. 193/4.

² H. Grotius. Trzy księgi o prawie wojny i pokoju. / Tłum. R. Bieżanek. Warszawa, 1957. Ks. 1. S. 75, p. 50; s. 79, p. 57.

³ Ibidem. Ks. 3, rozdz. XVI. S. 216.

⁴ F. Hotman. Iurisconsulti Francogallia. 1573; J. Brutus. Vindiciae contra tyrannos. 1589; T. Beze. De iure magistratus in subditos et officio. 1584; P. Jurieu. De la puissance des souverains, de son origine et de ses bornes. 1689.

⁵ T. Hobbes. Lewiatan. 1651; de Bret. De la Souveraineté du Roy. 1632; J. Bousset. Politique tirée des propres paroles de l'Écriture Sainte. 1709.

Zadecydowało to o radykalnej zmianie systemu edukacji elit politycznych. Renesansowy ideał księcia-filozofa, oparty na założeniu «socjalizacji» rządzących przez wpajanie im wartości chrześcijańskich, stworzony przez Erazma z Rotterdamu⁶ okazał się utopijny. W Anglii epoki Tudorów system wychowania młodzieży z wyższych sfer, wprowadzający ją w życie polityczne – wyłożony w instrukcjach rodzicielskich sir Waltera Raleigha i lorda Burghleya⁷ i «podręcznikach dla ambitnych polityków»⁸ – zakładał nieuchronność i konieczność konspiracji przeciwko władzy; obowiązek oczekiwania wszystkiego najgorszego i niewiary przyjaciółom. Pogląd na historię i politykę jako «wszechobecną konspirację» prowadził do zwyrodnienia mentalności społecznej⁹ i uznania zdrady za normalne narzędzie działania władców: «wówczas, gdy się jej używa, aby ukarać i podejść także zdradę»¹⁰. Opis dramatów ludzi prywatnych, zamieszanych w walkę stronnictw we Francji i karanych przez przywódców za to, że im zaufali przy zmianie opcji politycznej, uważanych z tego powodu za ludzi «przeklętych i ohydnych», «gorszych zdrajców niż ten nawet, którego zdradzają» – opatrzył Montaigne sarkastyczną uwagą: «Nie chcę pozbawiać szalbierstwa jego rangi; to by znaczyło źle pojmować bieg świata»¹¹. Przedkładanie w polityce użyteczności nad uczciwość i propagowanie cnót chrześcijańskich wbrew przeświadczeniu o wszechmocy zła, jest uważane przez niektórych historyków¹² za cechy charakterystyczne społeczeństw zachodnioeuropejskich XVI i początków XVII w. Delumeau wiąże te zjawiska z ideologią zarówno reformacji, jak kontreformacji – kiedy z przeświadczenia o «przyrodzonych złych cechach natury ludzkiej» wynikło przekonanie o «wszechświatowej konspiracji szatana» przeciwko chrześcijaństwu¹³, wyrażane przez wybitnych myślicieli: Thomasa Morusa – twórcy pojęcia «agentów prowokatorów», Marcina Lutra, Erazma z Rotterdamu, Kalwina – aż do Bellarmina i uczestników synodu trydenckiego (wśród nich także Stanisława Hozjusza). Wskazywano przy tym konkretnych «agentów» szatańskiej konspiracji: obok czarownic i pogan oraz Żydów należeli do nich, w zależności od wyznania autora oskarżeń, zarówno «papiści», jak «heretycy». Przypominając spostrzeżenie Leszka Kołakowskiego, iż «...w tej samej epoce, kiedy Europa, być może głównie dzięki zagrożeniu tureckiemu, doszła do jasnej świadomości własnej idyncyżności kulturalnej, zakwes-

⁶ *Erazm z Rotterdamu*. *Institutio principis christiani*. 1516 // *Pisma moralne* / Tłum. M. Cytowska. Warszawa, 1970. S. 158.

⁷ *W. Raleigh*. *Institutions to His son and the Posterity*. 1632 (5 edycji w ciągu 4 lat); *lord Burghley*. *Memorial*. 1561.

⁸ *E. du Refuge* (domn.). *A Practical Guide for Ambitious Politicians* (przed 1622).

⁹ *L. B. Smith*. *Treason in Tudor England. Politics and Paranoia*. Princeton, 1986.

¹⁰ *M. de Montaigne*. *Próby*. Ks. 3: O pożytecznym i uczciwym / Tłum. T. Żeleński (Boy). Opr. Z. Garczyński. Warszawa, 1985. S. 48.

¹¹ *Ibidem*. S. 49; s. 47.

¹² *L. B. Smith*. *Op. cit.* S. 36–37; *J. Delumeau*. *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.* / Tłum. A. Szymanowski. Warszawa, 1986. S. 172–187: *Strach przed przewrotem*.

¹³ *J. Delumeau*. *Op. cit.* Cz. 2, rozdz. VII: *Szatan*.

tionowała ona wyższość swoich własnych wartości...»¹⁴ – warto zwrócić uwagę, że do owych kwestionowanych wartości należało realizowanie polityki metodami zgodnymi z chrześcijańską etyką, w czym można dostrzec załazek kryzysów, nękających kontynent w XVII stuleciu.

Na przełomie XVI i XVII w. ocena roli Rzeczypospolitej w systemie «sojuszy przeciwko szatanowi» nie była jednoznaczna. Państwo polsko-litewskie przedstawiano nieraz¹⁵ jako słabe ogniwo systemu europejskiego – było ono bowiem zagrożone z zewnątrz przez sąsiedztwo «pogańskiej» Turcji, «schizmatycznej» Moskwy, «heretyckich»: Szwecji i Brandenburskiej; od wewnątrz – z uwagi na wielość krzewiących się w nim, dzięki karygodnej pobłażliwości władców polskich, herezji. Na podstawie relacji nuncjuszy, jak i rezydentów polskich w Rzymie, Neapolu i Wenecji, można stwierdzić, że zarówno Zygmunt August, jak Batory (przed objęciem tronu polskiego – lennik turecki, jako władca Siedmiogrodu) traktowani byli jako niepewni sojusznicy chrześcijaństwa – i pod tym właśnie pretekstem odmawiano im np. wypłacenia «sum barskich»¹⁶.

W opinii Zachodu – dopiero w osobie Zygmunta Wazy Polska zyskała władzę, którego katolicka lojalność wydawała się niepodważalna i którego papieństwo stawiało za wzór innym monarchom¹⁷. A jednak właśnie w czasach zapoczątkowanej przez niego dynastii problem zdrady i konspiracji stał się stałym elementem życia politycznego Rzeczypospolitej.

W polityce zagranicznej w pierwszej połowie XVII w. zacieśniał się wokół państwa polsko-litewskiego pierścień «zdradzieckich praktyk» sąsiadów. W początkach panowania Zygmunta Wazy były one wspierane przez katolickiego cesarza (urazonego niepowodzeniem kandydatury arcyksięcia Maksymiliana Habsburga), a realizowane przez intrygi «maksymilianistów», którzy planowali ponoć schwytać i otrucie głównego przeciwnika, kanclerza Jana Zamoyskiego¹⁸. Problem stanowiła także emigracja szwedzka w Polsce, której działalność nie skończyła się bynajmniej wraz z objęciem rządów w Szwecji przez Gustawa Adolfa – mamy bowiem dowody jej powiązań z wywiadem polskim z lat dwudziestych XVII w.¹⁹ Począwszy od wybuchu w latach 1618/19 powstania przeciwko Habsburgom na Śląsku, Morawach i Węgrzech – kiedy buntownicy zdradzili sojusz chrześcijański oddając się w 1620 r. pod protekcję turecką – realne wydawały się

¹⁴L. Kotakowski. *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Warszawa, 1982. S. 14.

¹⁵G. Rossius. [W. Gifford]. *De iusta Reipublicae Christianae in reges impios et hereticos autoritate*. Antverpiae. 1592.

¹⁶Polski dyplomata na papieskim dworze. Wybór listów Jerzego z Tycyna do Marcina Kromera (1554–1585). Tłum. J. Axer. Warszawa, 1982. S. 119, l. 49; s. 114, l. 107.

¹⁷Instrukcja kardynała Barberiniego dla P. Duodo, posła na dwór francuski w 1602 r. // H. Laemmer. *Zur Kirchengeschichte des sechzehnten und siebzehnten Jahrhunderts*. Freiburg im Breisgau, 1863.

¹⁸Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego / Wyd. J. Bartoszewicz. Kraków, 1870. S. 172.

¹⁹Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej – WAP), 300/53: korespondencja Zygmunta III z Radą Miejską z l. 1605–1618, t. 46; t. 47: korespondencja z l. 1619–1621.

obawy przed przeniesieniem w granice Rzeczypospolitej «zarazy buntu i herezji». Dziś wiemy, że obawy te były przesadne, oparte na gorączkowych zabiegach «króla zimowego» Czech Fryderyka V o pobudzenie protestantów do boju przeciw «papieżnikom». Niemniej – faktem jest, że działania szpegowskie w Rzeczypospolitej nasilały się od początków panowania Zygmunta Wazy przez cały okres wojny trzydziestoletniej.

Przypomnijmy tylko najbardziej sensacyjne: dyplomaty cesarskiego Duckera w 1590 r. przekradającego się do Moskwy; w 1613 r. szpiega czeskiego schwytanego w Wielkopolsce z kompletem tajnej korespondencji; w 1625 r. francuskiego agenta Sebastiana de Bregeant, montującego sojusz Brandenburgii i Siedmiogrodu, w latach 1629–1632 – znanego awanturnika Jakuba Roussela, usiłującego zyskać poparcie Moskwy, Turcji i Kozaków dla kandydatury Gustawa Adolfa do tronu polskiego. Plany sojuszu Siedmiogrodu, Szwecji i Brandenburgii – sfinalizowane ostatecznie w traktacie w Radnot w 1656 r. – zrodziły się w latach 1626–1629, kiedy zawarty został pakt rodzinny Gustawa Adolfa i Gabriela Bethlena, szwagrów elektora brandenburskiego²⁰. Wiadomości o tych knowaniach docierały na dwór polski poprzez usłużną dyplomację Habsburgów oraz Stolicy Apostolskiej. Zwrócono już uwagę, iż «jest rzeczą wprost zdumiewającą»²¹ pojawianie się ostrzeżeń o popieraniu planów agresji zewnętrznej na Rzeczpospolitą przez opozycję wewnętrzną (zwłaszcza protestancką) zawsze w momentach rozstrzygania się interesów dynastycznych Wazów polskich: w czasie wojny pruskiej 1626 r., przed rozejmem altmarskim 1629 r., w czasie bezkrólewia 1632 r. Nie ma chyba wątpliwości, że udzielane one były «wedle afektu» i stanowiły formę prowokacji, przyczyniając się do rozwoju w Rzeczypospolitej swoistej odmiany ogólnoeuropejskiej obsesyjnej obawy przed konspiracjami i zdradą.

Twierdzenie opozycjonisty z czasów rokoszu sandomierskiego, że do objęcia tronu przez Zygmunta Wazę: «nie było w Polsce jako żywo o praktykach i facycjach słyhać i nazwiska tego nie znano»²², można uznać za demagogię. Pamiętano przecież wydarzenia z czasów Stefana Batorego – kiedy Hrehory Ościk w 1580 r. obiecywał carowi zabić króla i «dać w posesję Moskwie Litwę zdradą»²³; zaś w Koronie nie ustawały machinacje Stanisława Czarnkowskiego i Albrychta Łaskiego z cesarzem, Zborowskich: Krzysztofa – z Habsburgami a następnie z carem; Samuela – z Kozakami. Świadom, «że się silne lotrostwa w Polsce znajdują a

²⁰Zob.: *U. Augustyniak*. Wstęp // «Spisek orleański» w latach 1626–1628 / Wyd. U. Augustyniak, W. Sokołowski. Warszawa, 1990.

²¹*M. Ciechocki*. Mediacja Francji w rozejmie altmarskim. Kraków, 1928. S. 46.

²²Rozmowa o rokoszu // *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego* / Wyd. J. Czubek. Kraków, 1914–1918. T. II. S. 115/116 (dalej – J. Czubek).

²³Cyt. za: *M. Plewczyński*. Hasło: Ościk Grzegorz // *Polski Słownik Biograficzny*. T. XXIV, 1979 (dalej – PSB).

karania żadnego nie mają»²⁴, monarcha użył środków ostatecznych, przeprowadzając egzekucję Ościka (pod formalnym zarzutem fałszowania monety), a w 1584 r. ścięcie banity (za obrazę majestatu) Samuela Zborowskiego – okrzyczane przez opozycjonistów jako «tyrańskie» pogwałcenie prawa.

Nowością, którą przyniosło panowanie Zygmunta Wazy, było zatem nie samo istnienie «fakcji» i «praktyk», lecz ich oficjalne uznanie za stały element gry politycznej – poprzez konstytucję sejmowe, określające zakres pojęcia zdrady i odpowiedzialności za nią. Zagadnieniem zdrady zajmowano się dotąd w historiografii polskiej głównie z punktu widzenia formalno-prawnego²⁵, podkreślając analogię z prawem publicznym w Europie Zachodniej. Pojęcie to również w Rzeczypospolitej, od początku zawierało elementy wywodzące się tradycji prawa rzymskiego: związek zdrady z *crimen laese maiestatis*; zagadnienie buntu (*rebellio*) i spisku (*seditione*) przeciw władcy; wreszcie – właściwą zdradę (*perduellio*): świadome porozumiewanie się z nieprzyjacielem w celu naruszenia granic i poddanie pod obce panowanie części terytorium państwa. Już Kutrzeba zwrócił uwagę na anachronizm polskich rozwiązań prawnych, przejawiający się przede wszystkim w ścisłym połączeniu obrazy króla i zdrady państwa – które w nowożytnych państwach europejskich zmierzały ku rozdzieleniu²⁶. Istotnie – w Anglii już w połowie XVII stulecia pojawiło się (w ramach zdrady głównej – High Treason) pojęcie «zdrady kraju», postawione ponad obrazę majestatu, skoro na jego podstawie sądzono i ścięto Karola I. W Rzeczypospolitej natomiast – zdaniem historyków prawa – na wykształcenie się dojrzałego pojęcia «zdrady ojczyzny», odrębnego wobec «zdrady władcy», trzeba było czekać aż do czasów Oświecenia²⁷.

Z poglądem takim można by polemizować – przeciwstawiając formom prawnym ustawodawstwa o zdradzie praktykę działań republikańskiej opozycji parlamentarnej, od czasów Zamoyskiego operującej świadomie pojęciem dobra kraju (państwa) przeciw absolutystycznym zakusom monarchów. Na petryfikację ustroju politycznego, jak i – szerzej – mentalności obywateli Rzeczypospolitej w XVII w. wpłynął natomiast niewątpliwie fakt, że w warunkach monarchii elekcyjnej poddanym bardziej nieraz zależało na stabilizacji i utrzymaniu monarchów na tronie, niż im samym.

Wydaje się, że rozwiązania formalno-prawne przyjęte w polskim ustawodawstwie, określające zdradę jako przestępstwo polityczne (konstytucje: *De crimine*

²⁴ Stefan Batory do A. Opalińskiego. 1582 r. // Pamiętniki do historii Stefana króla polskiego, czyli korespondencya tego monarchy oraz zbiór wydanych przez niego urzędzeń, wydane przez Edwarda hr. Raczyńskiego. Warszawa, 1830. S. 391.

²⁵ A. Lityński. Konfederacja i rokosz w polskim prawie karnym XVI–XVII wieku // Studia Iuridica Silesianae. S. 2, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 200. Katowice, 1977. S. 144–147; J. A. Chrościcki. Crimen laese maiestatis // Podług nieba i obyczaj polskiego. Prace poświęcone Adamowi Miłobędzkiemu. Warszawa, 1988. S. 606.

²⁶ S. Kutrzeba. Dawne polskie prawo sądowe w zarysie. Lwów, rozdz. V i VII.

²⁷ A. Lityński. Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym XVI–XVII wieku // Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. 119. Katowice, 1976. S. 15; por.: B. Leśnodorski. Dzieło Sejmu Czteroletniego. Wrocław, 1951. S. 252 – o konstytucji 1791 r.

laese Majestatis Regiae et perduellionis z 1588 r.: O praktykantach z 1593 r.; Warunek wolnej elekcji z 1607 r.)²⁸ – mieściły się, w momencie powstawania, w zachodnioeuropejskiej normie praw publicznych. O ich specyfice zadecydowały okoliczności tworzenia praw – pod naporem zagrożenia przez «praktyki zewnętrzne» przeciw państwu polsko-litewskiemu i w atmosferze uzasadnionej nieufności wobec nowej dynastii, której pierwszy przedstawiciel z arbitra, zapobiegającego «praktykom» stał się ich uczestnikiem, wdając się w tajne układy z Habsburgami o przekazanie im tronu.

Postanowienie konstytucji *De perduellionis*, że proces o zdradę ma się toczyć przed sądem sejmowym, można zatem uznać za konsekwencję obniżenia autorytetu osobistego władcy a zarazem realizację postulatów opozycji z czasów Batorego, protestującej przeciw wyrokowaniu przez króla we własnej sprawie i dążącej do zapewnienia suwerenności władzy stanu szlacheckiego. Niedookreślenie zakresu pojęcia obrazy majestatu działać mogło jednak także na korzyść monarchów. W opinii obserwatorów zachodnioeuropejskich królowie polscy w tej epoce: «mogą to, czym sami są, a są tym czym chcą, byle tylko mieli serce, rozum i odwagę»²⁹. Narastające za panowania kolejnych Wazów rozbieżności między interesem dynastii a interesem Rzeczypospolitej można uznać, w dużej mierze, za efekt wyboru politycznego władców z tej rodziny. Od sejmu z 1592 r., ujawniającego kontakty króla z Habsburgami, poprzez pakt z cesarzem z 1613 r. oraz plany nominowania jednego z królewiczów (Władysława w 1605 r., Jana Kazimierza w 1626 r.) do tronu – działania pierwszego z Wazów i jego *senatulum* grawitowały na granicy zdrady. Tajną politykę Zygmunta kontynuowali jego synowie. Władysław IV, jako kandydat do korony, prowadził w czasie bezkrólewia 1632 r. układy z Gustawem Adolfem a następnie z cesarzem³⁰ o sukcesję tronu polskiego. Również plany «krucjaty antytureckiej» z lat czterdziestych mogą być uznane za «pogwałcenie pakt z postronnymi władcami», traktowane w konstytucji z 1588 r. jako zdrada – skoro: «Gromadząc bez przyzwolenia sejmu wojsko łamał król podstawowe prawo Rzeczypospolitej...»³¹. Tajna polityka stała się normą za Jana Kazimierza i Marii Ludwiki – mistrzyni polityki gabinetowej, określanej przez opozycję jako «francuskie zdrady»³² – kiedy dwór przekładał interes nawet nie dynastii, ale rodziny królowej nad interes państwa, aż do tajnego traktatu abdykacyjnego z 1667 r., zawartego w porozumieniu z królem Francji, elektorem brandenburskim i księciem Wilhelmem Neuburskim.

²⁸ Volumina Legum. T. II, fol. 1207–1209; fol. 1397; fol. 1597 (dalej – VL).

²⁹ [F. Bibioni.] Konsyderacje około elekcji króla polskiego 1648 // Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668. / Wyd. S. Ochmann-Staniszevska. Wrocław, 1989. T. I. S. 19 (dalej – Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza).

³⁰ A. Szelański. Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem w roku 1632 // Kwartalnik Historyczny. R. XIII. Lwów, 1898. S. 683–734 (dalej – KH); W. Czapliński. Władysław IV i jego czasy. Warszawa, 1972. S. 120/121.

³¹ Ibidem. S. 367, 261.

³² Epitafium na morderstwo Gosiewskiego // Poezja Związku Święconego i rokoszu Lubomirskiego / Wyd. J. Nowak-Dłużewski. Wrocław, 1953. S. 72 (dalej – poezja Związku Święconego).

Brzemienne w konsekwencje wydają się nie tyle fakty egoistycznych poczynań władców, co reakcje społeczeństwa, wyolbrzymione przez plotki i pogłoski³³ – utrwalone w polskiej odmianie europejskiej «psychozy zdrady»; w wiecznej obawie przed «królewskimi praktykami o koronę». Nałożenie na monarchę zakazu słuchania legacji obcych posłów bez senatorów rezydentów, zakaz protegowania za swego życia kandydata do tronu przez: «żadne ludzkim dowcipem wymyślone sposoby»³⁴ – miało zapewnić jawność rozwiązywania podstawowego zagadnienia w ustroju Rzeczypospolitej: następstwa tronu elekcyjnego.

To utopijne dążenie do jawności w polityce wydaje się naczelnym ideałem polskiej «filozofii politycznej» XVII w. O trwałości przekonania, że głównym źródłem «konspiracji przeciw Rzeczypospolitej» jest dwór królewski, świadczy wypowiedź «statysty» z czasów Jana Kazimierza: «Na co Rzeczpospolita stanowiła rezydentów u dworu? Na to, żeby oni pilnowali, co król czyni: jeśli jakich fakcy z cudzoziemcami nie czyni...»³⁵. Niemniej – od czasu fiaska sejmu inkwizycyjnego i rokoszu sandomierskiego – nikt nie próbował forsować pomysłów dochodzenia do «praktyki» (zdradę) przeciw monarchom osobiście. Nawet rokoszanin i emigrant polityczny Janusz VI Radziwiłł, planując związek opozycji magnackiej, zastrzegł się, że ma on być skierowany przeciw doradcom królewskim: «... co stanowią ukradkiem *pro libitu* pakta z dziedzicznymi Korony Polskiej nieprzyjaciółty» (Habsburgami – U. A.) – tak jednak, «żeby się Pana, Pomazańca Bożego, nie tykać *simpliciter*, jedno za *instrumenta tyrannidis* ująć»³⁶. Już w latach dwudziestych XVII w. dwór potrafił wykorzystać przeciw opozycji konstytucję z 1588 r. dzięki nieprecyzyjnym sformułowaniom *causae perduellionis contra Reipublicae*, jako: porozumiewanie się z nieprzyjaciółmi «ku szkodzie Korony», poddawanie im zamków «na znowie», naruszanie paktów z postronnymi państwami «*rebellio facto* czyniąc» lub «którykolwiek inny występek»³⁷.

Konstytucja *De perduellionis* dawała największe możliwości oskarżania o zdradę tych, którzy z racji zawodowych musieli wchodzić w kontakty z nieprzyjacielem: hetmanów i dowódców wojskowych³⁸. Choć mimo prób pociągnięcia w latach 1648/9 do odpowiedzialności sprawców klęski pod Piławcami – jedyne przypadki formalnego oskarżenia miały miejsce w 1655 r. (*Sprawa o podanie Smoleńska*) i w 1673 r. (*Sprawa kamieniecka*³⁹), a działanie «fakcji hetmańskiej» jako grupy wiąże się ze specyfiką rządów Jana III – już za Wazów dostrzegano:

³³ Szerzej na ten temat: *U. Augustyniak*. Plotka, pomówienie, prowokacja jako narzędzia walki politycznej za Zygmunta III // *Kultura, polityka, dyplomacja*. Studia ofiarowane Jaremiemu Maciszewskiemu. Warszawa, 1980. S. 43/44.

³⁴ VL. T. II. Warunek wolnej elekcji, 1607; fol. 1597.

³⁵ *Exorbitantiae Radzieiowianae* albo raczej punkta wraz z repliką przeciwko onymże [XII 1651] // *Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza*. T. I. S. 83.

³⁶ J. Radziwiłł do K. Zbaraskiego 15 V 1620 z Gdańska. Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Radziwiłłów. Ks. 63. S. 38 (dalej – AGAD, AR).

³⁷ VL. T. II. *De crimine laese Majestatis Regiae et perduellionis*, 1588; fol. 1207–1208.

³⁸ *A. Lityński*. *Przestępstwa polityczne...* S. 9.

³⁹ VL. T. IV, p. 3; t. V, fol. 117, p. 47.

«[...] że hetmany małemi królami, to jest straszniemi dworowi dla potęgi, nazywają»⁴⁰. Istotnie – w omawianym okresie niemal każdy z hetmanów – od Zamoyskiego, oskarżanego w 1590 r. o sprowokowanie najazdu tatarskiego, przez Chodkiewicza, pomawianego o korupcję w czasie wojen z Moskwą, aż do Krzysztofa II Radziwiłła w czasie wojen inflanckich lat 1617–1626 – narażał się na zarzut zdrady. W przypadku Radziwiłła osobista niechęć króla zamaskowana była oskarżeniami m. in. o spotkanie hetmana z głównym wrogiem dynastii i «uzurpatorem szwedzkim» Gustawem Adolfem i poddanie Szwedom Birż – co dowodzi, że już za Zygmunta III nie dowody, lecz opinia władcy decydowała o uznaniu kogoś za «konspiratora». Oceniając przewrotne wykorzystywanie przez dwór konstytucji «O zdradzie» jeden z przywódców opozycji magnackiej stwierdził w 1626 r.: «[...] to, co nas miało bronić od absolutum dominium, ściągnęło na nas sieć hiszpańskiej inkwizycji»⁴¹.

Czy istotnie lepiej było dla Rzeczypospolitej, że słowo «rokosz» od czasów Zygmunta III nabrało w polskim języku politycznym negatywnego sensu? Czy wynikało to z rzeczywistego wzrostu autorytetu władzy monarszej? Z korespondencji członków elity politycznej z tych czasów wynika, że opozycję jawną zaczęli oni uważać nie tyle za nieetyczną, ile za nieskuteczną – bowiem «klikunowie» rokoszowi cieszyli się swobodami, o które: «[...] gdyby teraz prosić przyszło dopierożby nas nazywano *conspiratores contra majestatem*, merkuriuszami, turbatorami pokoju powszechnego i inszymi tytułami, o które nietrudno»⁴².

Wiele w tym demagogii – ale może miał rację Hobbes, który twierdził, że jawne bunty mniej są niebezpieczne dla władzy, bo łatwiej z nimi otwarcie walczyć? Jak słusznie zauważył Szajnocha: «Do czynów, do przedsięwzięć stanowczych, do otwartego rokoszu nie łatwo się unosiło którekolwiek z królewiat onego czasu»⁴³. Tajne knowania magnackich koterii «pod płaszczem patriotycznego frazesu»⁴⁴ okazywały się jednak tym niebezpieczniejsze, że trudno uchwytnie – jak wykazała afera «spisku orleańskiego» z lat 1626–1628, w którym istotną rolę w pertraktacjach z dworem francuskim o osadzenie na tronie polskim Gastona d'Orleans odegrali zapewne senatorowie cieszące się zaufaniem monarchy: kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski i wojewoda bełski Rafał Leszczyński. Zdrady magnackie były tym groźniejsze, że konstytucja *De perduellionis* określała warunki formalne wytoczenia procesu niemal niemożliwe do spełnienia: miał się on zakończyć w czasie jednego sejmiku, dowody miały być *certa, manifesta, notoria et sufficientia*, oskarżony mógł się uwolnić od zarzutów przez odprysiężenie. Nic dziwnego, że w głośnych

⁴⁰ Głos wolnego szlachcica, co by ojczyźnie pożyteczniej: hetmani dożywotni czyli gdy są czasem okryśleni, to jest odmienni [przed 20 II 1662] // Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza. T. II. S. 67.

⁴¹ R. Leszczyński do K. Radziwiłła 2 VI 1627 z Czechówki. AGAD. AR, dz. V, t. 178, nr 8369.

⁴² Mowa księcia pana Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, którą miał w izbie poselskiej na sejmie 1626 r. // Księcia Krzysztofa Radziwiłła [...] sprawy wojenne i polityczne 1621–1632. Paryż, 1859. S. 564.

⁴³ K. Szajnocha. Urazy królewiat polskich // Dzieła. Kraków, 1876. T. III. S. 19–57.

⁴⁴ W. Konopczyński. Dzieje Polski nowożytnej. / Wyd. 2. Opr. M. Nagielski, J. Dziegielewski. Warszawa, 1986. T. I. S. 232.

procesach Hieronima Radziejowskiego w 1652 r. i Jerzego Lubomirskiego w 1664 r. do skazania obwinionych o zdradę doszło dzięki uchybieniom proceduralnym⁴⁵ i obaj zostali «reasumowani do czci».

Czy stało się tak tylko dzięki solidarności magnaterii i skłonności dworu do kompromisu politycznego dla uniknięcia zarzutów, że «szukają *modos* tak wielkich ludzi w ojczyźnie znosić i niszczyć»?⁴⁶ Czy też dzięki podporządkowaniu przez magnaterię szlachty w ramach systemów klientarnych? Wydaje się, że próby odpowiedzi na te pytania w polskiej historiografii⁴⁷ są równie niejednoznaczne, jak niejasne jest pojęcie «zdrad magnackich» – drugiego, po praktykach królewskich żywotnego w szlacheckiej opinii straszaka politycznego, kojarzonego w badaniach nad epoką Wazów z kapitulacją pod Uściem i ugodą kiejdańską. W ocenach tych wypadków rzadko jednak uwzględnia się opinię współczesnych i specyfikę burzliwego XVII stulecia, w którym lojalność wobec władców nie była jeszcze – nie tylko w Polsce – pojęciem statycznym i jednoznacznym.

Na początku tego wieku Sebastian z Pilzna pisał: «w Rzeczypospolitej nie tylko nie szkodzą niechęci i niezgody znacznych ludzi, ale też wiele pomagają, albowiem jeden od drugiego podejmując ranę zazdrości i niechęci, bystrzej na się patrzą i jeden drugiemu nie dopuszcza Rzeczypospolitej szkodzić i psować. Co gdzieby postrzegł, wnet by go za zdrajce udał» – zwracając uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z jawnego potępienia możnych: «Bo iż człowiek możny potępion bywa w oczach pospółstwa, pospółstwo żałując przygody jego, zastanawia się nad nim, a tak bunty się stają w Rzeczypospolitej»⁴⁸. Istotnie, Mirosław Korolko ma rację, stwierdzając, że w czasach Związku Święconego i rokoszu Lubomirskiego «prawna kategoria zdrady ojczyzny uległa w Rzeczypospolitej Obojga Narodów niemal zupełnej dewaluacji i relatywizacji»⁴⁹. Epitetem «zdrajca» określano w publicystyce tego okresu nie tylko Radziejowskiego («zdradziejowskiego», «przekińczyka ojczyzny»)⁵⁰. Anonimowi autorzy obarczyli odpowiedzialnością za klęskę Rzeczypospolitej króla: «kiedy niektórych takowych zdrajców znając przy dworze i boku swym cierpiał»⁵¹.

Ze szczególną zajadłością szermowano określeniem «zdrajcy» wobec doradców królewskich, «panów machiavelistów», a zwłaszcza wobec Jerzego Ossolińskiego,

⁴⁵ Zob.: A. Lityński. Przepięstwa polityczne... S. 30; A. Kersten. Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji. Warszawa, 1988. S. 310–340; tegoż. Posłowie do «Sprawy Lubomirskiego...» // W. Czermak. Ostatnie lata Jana Kazimierza. Warszawa, 1977. S. 224–225; W. Czermak. Koniec Jerzego Lubomirskiego. Ibidem. S. 229–251.

⁴⁶ S. Buczyński do K. Radziwiłła. XII 1627 // «Spisek orleański». S. 221.

⁴⁷ Por. polemika Z. Wójcika z tezami A. Kerstena // Z. Wójcik. Jan Sobieski. Warszawa, 1983. S. 90–92.

⁴⁸ S. Petrycy z Pilzna. Przydatek do Księgi Piątej Polityki Arystotelewskiej // Pisma wybrane / Opracował W. Wąsik. Warszawa, 1956. T. II. S. 335, 345/346.

⁴⁹ M. Korolko. Topos zdrady ojczyzny w literaturze polskiej lat 1655–1668 // Literatura i kultura polska po «potopie» / Red. B. Otwinowska, J. Pelc, B. Fałęcka. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1992, passim.

⁵⁰ Na niewdzięczność dworu przeciwko rycerstwu // Poezja Związku Święconego. S. 45.

⁵¹ Exorbitancje każdemu z osobna należące [...] dla których Królestwo Polskie [...] w niwecz obrócone zostaje [1655] // Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza. T. 1. S. 36/137.

«wszystkiej Korony zdrajcy»; «spraktykowanych subtelnie z dworem rakuskim» (jak biskup krakowski Andrzej Trzebicki; arcybiskup gnieźnieński Andrzej i podskarbi koronny Bogusław Leszczyński) i zaprzędających Habsburgom polską koronę – wróżąc: «skończy się, da Pan Bóg, za tych zdrajców, którym szyje pucinają jako pod Gliniany [...] a potem ich diabeł pobierze»⁵². W okresie Związku Święconego epitet zdrajcy, który «Kraków Szwedom oddał, wprzód zrabował» dostał się nawet Stefanowi Czarnieckiemu⁵³. Abstrahując od rozważania wiarygodności zarzutów przeciwko konkretnym osobom z «fakcji dworskiej» Jana Kazimierza – trudno zaprzeczyć, że były one skuteczne i nie dostrzec ich typowego usytuowania w kontekście «praktyk dworskich machinatorów» – którym konfederaci zarzucali «otwarcie wrót Rzeczypospolitej» przed obcymi żołnierzami⁵⁴.

Konsekwencja w stosowaniu takiej argumentacji wydaje się potwierdzać zakorzenienie w mentalności szlacheckiej skłonności do jawności życia politycznego; począwszy od sporu *inter maiestatem ac libertatem* po system wychowawczy. We wzorach edukacji młodzieży szlacheckiej, w przeciwieństwie do Zachodu, nie mieściło się stosowanie podstępów. Uważano, że «praktyki ciche są człowieka obłudnego, nieśmiałego i tego, który *sub pelle ovili avidissimque lupusque* bywa [...] Co nie przystoi uczciwemu człowiekowi...»⁵⁵. Nawet sarmacka sztuka wojenna chętniej wzorowała się na Arystydesie, niż na Koriolanie⁵⁶. Podstępny i zdrada były w opinii staropolskiej cechą obcych, głównie Włochów i Moskwy – dlatego też w czasie rokoshu zarzucano Zebrzydowskiemu: «... iż nas z nimi porównać chcesz, przywieść podobno *in opprobium gentu*, że się nami brzydzić będą i zdrajcami nas nazywać, jako my insze narody zowiemy...»⁵⁷. Pół wieku potem przestrzegano «burzycieli pokoju powszechnego»: «Przecię byśmy my (tu: konfederaci wojskowi – U. A.) przegrali, bo przy Rzeczypospolitej każdy stanie, przy nas chyba ci ostoją, co swych domów nie mają. Cudzoziemcy, Wołosza, którym także do ojczyzny nie masz po co, ba, i ojczyznę zdradzili...»⁵⁸.

Podczas gdy w Rzeczypospolitej (zgodnie z konstytucją z 1609 r.) nie każdy bunt przeciw władzy był automatycznie uznawany za zdradę – na Zachodzie nastąpiło w połowie XVII w. dość gwałtowne rozszerzenie pojęcia zdrady głównej. Przykładem sytuacji, w której stało się nią każde wystąpienie przeciw władcy, był we Francji proces Foqueta w 1664 r. Sformułowana przezeń w mowie obrończej definicja zdrady stanu, jako zdrady kraju, z którą «... mamy do czynienia wówczas, kiedy ktoś, kto sprawuje ważny urząd i cieszy się zaufaniem monarchy – nagle staje

⁵²Spaeculum prawdziwe synom koronnym [1658]. Ibidem. S. 218–221.

⁵³Zapłata zdrajcom // Poezja Związku Święconego. S. 59.

⁵⁴Przestroga Jowiszowa. Ibidem. S. 49; Przestroga przyjacielska od związku radzie dworskiej A. 1663. Ibidem. S. 45.

⁵⁵Testament J. Hlebowicza wojewody trockiego 1590 // Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim. / Wyd. U. Augustyniak. Warszawa, 1992. S. 67; por. *M. Korołko*. Op. cit. S. 55 – o znaczeniu słowa zdrajca w sensie etycznym.

⁵⁶S. Kurosz do K. Radziwiłła 28 IV 1627 z Orli // «Spisok orleański». S. 165.

⁵⁷Od pana marszałka koronnego do pana wojewody krakowskiego // *J. Czubek*. T. II. S. 115/116.

⁵⁸Copia listu jednego towarzysza // Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza. T. II. S. 57.

na czele jego wrogów [...] a do tego ujawnia wszystkie tajniki państwowe»⁵⁹, aktualna jeszcze w czasie frondy książąt 1653 r. – przegrała z definicją Ludwika XIV: «państwo to ja». Z podobnego założenia wyszedł Hobbes, stwierdzając, że «Przeciwwstawianie się władzy zwierzchniej nigdy nie jest zgodne z prawem» a «wszelkie zjednoczenie siły przez ludzi prywatnych jest niezgodne z prawem, jeśli cel jest zły; jeśli zaś cel jest nieznan, to jest niebezpieczny dla interesu publicznego»⁶⁰.

W Rzeczypospolitej, w której w tym czasie jawne wystąpienia przeciw królowi stały się elementem codzienności, rozumowano odmiennie. Zdradę kojarzono z podstępym wiarołomstwem (*perfidio*)⁶¹ – co ilustruje stwierdzenie Andrzeja Maksymiliana Fredry, iż: «Insza fakcja, insza (na dobre) zjednoczenie albo jedność lubo związek»⁶². W świadomości szlacheckiej przestępstwo zdrady pozostawało do końca panowania Wazów niedookreślone zarówno podmiotowo (kto jest zdrajcą), jak przedmiotowo (co jest zdradą) – nie nastąpiło bowiem oddzielenie pojęć dobra publicznego od dobra prywatnych obywateli, z których każdy czuł się «sukcesorem tego królestwa». Termin «rzeczpospolita» nie znaczył tylko «kraj, państwo»: «... cóż to jest Rzplta? Są szlachta wszyscy zebrani do kupy, czyniący z siebie stan senatorski i rycerski, pod dyrekcją króla zebrani. Toć kiedy szlachta są w wojsku, a powstają przeciw Rzpltej – powstają przeciw sobie, siebie rujnować, nie kogo inszego»⁶³ – argumentował dworski «statysta», sprowadzając *ad absurdum* konfederację wojskową. W praktyce: «Czynny, co do których można by mieć wątpliwości, czy stanowiły spisek przeciwko dworowi, czy tylko legalną opozycję, bywały karane, zaś regularny rokosz, zbrojne wystąpienia przeciw królowi uchodziły bezkarnie»⁶⁴. Co więcej – mimo, że Rzeczpospolitą ograniczono do stanu szlacheckiego – pojęcie zdrady obejmowało także plebejuszy i lęk przed «praktykami mieszczańskimi» towarzyszył obawom przed knowaniami króla i magnaterii. Rola mieszczan, przede wszystkim kupców, jawiła się często szlachcie jako praktyki i szpiegostwo – rzecz naturalna w społeczeństwie, w którym osiadłość stanowiła wartość etyczną. Wykorzystywano to przede wszystkim w czasie bezkrólewia, od 1587 r., dla «zawarcia Korony» nie tylko od «Tatary, Turek, Moskwicina» ale i Europy Zachodniej: «Drudzy chcieli mieć, aby wszędzie zawarta [Rzeczpospolita] była i od Niemiec [...] bo i przez kupca może się dziać polityka»⁶⁵.

W okresie bezkrólewia, przed wyborem pierwszego z Wazów, problem «praktyk kupieckich» pojawił się na marginesie rozgrywek wewnątrz stanu szlacheckiego – między «maksymilianistami» a «kancelarianami». O tym, jak dalece zagad-

⁵⁹Listy pani de Sévigné. / Wyd. W. Karpiński, tłum. M. Mroziński, A. Tatarkiewicz. Warszawa, 1981. S. 45.

⁶⁰T. Hobbes. Lewiatan. S. 202, 209/210.

⁶¹Por. G. Cnapius. Thesaurus polono-latino-graeci. Poznań, 1674. T. II. S. 637–639.

⁶²A. M. Fredro. Przysłowia mów potocznych. Kraków, 1659. B. 3.

⁶³Augmenta dissuasoria confederationis 1661 // Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza. T. II. S. 43.

⁶⁴A. Lityński. Konfederacja i rokosz. S. 157.

⁶⁵Dyariusze sejmowe roku 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny. / Wyd. A. Sokołowski. Scriptores Rerum Polonicarum. T. XI. Kraków, 1887 (dalej – SRP). S. 30, 77.

nienie to było utrwalone w umysłach prawodawców Rzeczypospolitej, świadczą wyraźnie niekonsekwencje stosunku władz państwowych wobec mieszczaństwa w epoce Wazów.

Z jednej strony konstytucja sejmowa z 1593 r. *O praktykantach* nakładała na ludzi «każdej kondycji» obowiązek ujawniania wszystkiego o «znoszeniach się z postronnymi»; w 1620 r. zobowiązano «przedniejsze w państwach naszych miasta» do «przestrzegania o tym, co się nie tylko w postronnych państwach, ale i około granic państwa naszego dzieje»⁶⁶ – z drugiej – uznaniu dla sprawności «wywiadu mieszczańskiego» nie towarzyszyło przekonanie o wierności mieszczan wobec Rzeczypospolitej; zwłaszcza od początku wojny trzydziestoletniej, widać wzrost nieufności wobec wielonarodowościowych i wielowyznaniowych społeczności miejskich. Kierowano je głównie wobec niechrześcijańskich mieszkańców miast. Podobnie, jak w całej Europie, za potencjalnych zdrajców uważano Żydów, których oskarżano o: «wydawanie Turcji wszystkich tajemnic Rzeczypospolitej»⁶⁷. Również kupcy ormiańscy – wykonujący często oficjalne usługi dyplomatyczne w kontaktach z Portą – mieli prowadzić Turków działalność szpęgowską, a nawet eksportować na Wschód dzieci chrześcijańskie.

Argumentację taką stosowała nie tylko literatura popularna, lecz i teoretycy prawa – którzy, jak Sebastian Petrycy, zalecali wobec «w mieszkających» mniejszości ostrożność większą, niż wobec cudzoziemców, bowiem: «nie może nic rychlej miasta i Rzeczypospolitej zgubić, jedno obcych ludzi przypuszczanie»⁶⁸. U podłoża konfliktu tkwiła konkurencja gospodarcza – przede wszystkim wobec kupiectwa żydowskiego. Podobnej klasy argumenty odnajdujemy jednak także w oficjalnej korespondencji kancelarii koronnej z radami miast pogranicza Rzeczypospolitej. Zarzut «cichych praktyk» i «consiliów» stosowano wobec Poznania, oskarżanego o kontakty z elektorem brandenburskim⁶⁹, jak i wobec «zsyłania się niektórych mieszczan religii ruskiej» ze Lwowa, Przemyśla, Połocka i Wilna ze «stoliczną Moskwą» w czasie wojen polsko-moskiewskich – zarówno w czasach Zygmunta III⁷⁰, jak Jana Kazimierza.

Zagadnienie «zdrady interesów Rzeczypospolitej» najczęściej pojawiała się w związku z miastami pruskimi. Pomawiano je, co najmniej od 1606 r., o wspomaganie szlacheckiej opozycji protestanckiej wewnątrz Rzeczypospolitej i pośredniczenie w kontaktach z wrogami zewnętrznymi. Pozycję Gdańska porównał Czaplinski do pozycji magnata. Z punktu widzenia możliwości dyplomatycznych była ona w pierwszej połowie XVII w. silniejsza, skoro zagraniczne kontakty magnatów tylko tolerowano, a Gdańsk (na mocy hanzeatyckiego zwyczaju) utrzymywał własną pocztę, prowadził samodzielną politykę zagraniczną i udzielał pomocy Wazom

⁶⁶VL. T. II, fol. 1397, p. 3; t. III, fol. 377, p. 81.

⁶⁷S. *Miczynski*. *Zwierciadło Korony Polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od Żydów wyrażające, synom koronnym na sejm walny w roku 1618*. Kraków, 1618.

⁶⁸S. *Petrycy z Pilzna*. Op. cit. T. II. S. 337.

⁶⁹Biblioteka PAN w Krakowie, nr 354, dz. IV, 3/4, s. 80.

⁷⁰Ibidem, nr 393, p. 56.

polskim⁷¹. Ze względu na portowy charakter miasto było terenem międzynarodowych intryg – jako schronienie emigrantów szwedzkich w pierwszych latach panowania Zygmunta III; emigrantów polskich po rokoszu sandomierskim; jako teren szpiegostwa obejmującego ponoć agenturę turecką i miejsce werbunku wojskowego w czasie wojny trzydziestoletniej – wszystko to wbrew zakazom monarchów polskich: w imię, swoiście rozumianej, neutralności. «Neutralność» Gdańska, ogłaszana w tej epoce w dokumentach dyplomatycznych co najmniej od czasów wojen z Gustawem Adolfem – w drugiej połowie stulecia działała na rzecz Francji, stanowiąc osłonę dla knował «malkontentów» z czasów Michała Korybuta. Wydaje się jednak, że w pierwszej połowie XVII w. niepokoje z powodu «zdrad mieszczkańskich» nie były odbiciem realnego zagrożenia, lecz stosunków w Europie Zachodniej, zwłaszcza we Francji – gdzie prowincje nadmorskie traktowano jako zaplecze opozycji politycznej i wyznaniowej. Ilustruje to argumentacja z czasów rokoszu sandomierskiego: «...a to się już skonfederowali z miastami pruskimi, a śnać przez te ze wszystkimi zamorskimi, *cum Ansiatis* (Hanzeatami); insze mówią, że i z Brandenburczykiem [...] tam już mając pomoc pieniężną i inszą od miast chcą *introducere civile bellum*, mając ucieczkę do miast, jeśliby im co potężnie przeciwnego przyszło, tam się bronić; to tak i już prowincyja oderwana precz»⁷².

Podkreślana w historiografii wierność miast pruskich wobec Rzeczypospolitej i ich rezerwa wobec hasel wyznaniowych – np. w czasie bezkrólestwa 1632 r. – nie spowodowała zmian w propagandzie regalistycznej, gdzie odgrywały one rolę sojusznika wewnętrznej opozycji szlacheckiej.

Schemat «zdrad heretyckich», który pojawił się w kazaniach sejmowych Skargi⁷³ i dostarczył pretekstu dla ustaw antyariańskich z lat 1658–62 – można traktować w kategoriach «samosprawdzających się prococtw». Oparte na toposie heretyków, którzy są «bezbożni i bluźnierczy [...] są świętokradcami, okrutnikami, oszustami, łamią umowy, burzą pokój publiczny i ustroje państwowe»⁷⁴ – stanowił kalkę propagandy rozpowszechnianej w *Annales Ecclesiastici* i nie miał związku z rzeczywistością polską, gdzie ustawy «antyheretyckie» dotyczyły dotąd jedynie cudzoziemców⁷⁵. Jego odpowiednik stanowił schemat «zdrad jezuickich» i «pokazanie tego dowodne, że jezuitowie na zgubę i zdradę są rzeczypospolitym chrześcijańskim, a mianowicie Koronie polskiej»⁷⁶, jako narzędzie Habsburgów hiszpań-

⁷¹ WAP Gdańsk, nr 300/53, I. 41.

⁷² [A. Bobola] z Krakowa 27 III 1607. AGAD. AR, dz. IV, t. 9, kop. 91 (sygn. bł. jako list B. Radziwiłła).

⁷³ P. Skarga. Kazania sejmowe. / Oprac. J. Tazbir, M. Korolko. Wrocław, 1972. Kazanie czwarte. O trzeciej chorobie Rzeczypospolitej, która jest naruszenie religii katolickiej przez zarazę heretycką.

⁷⁴ Cyt. za: L. Szczucki. Reformacja polska w dziele Abrahama Bzowskiego // Odrodzenie i Reformacja w Polsce (dalej – OiRwP). T. XVI, 1981. S. 38.

⁷⁵ VL. T. I, fol. 85, 1424; fol. 105, 1438; fol. 569, 1543.

⁷⁶ Votum katolika jednego o jezuitach. Czubek J. T. II. S. 452–458.

skich wprowadzających cenzurę polityczną w stosunkach międzynarodowych – bowiem: «kto by odporny był, żeby w kacerstwie podejrzany był»⁷⁷.

Gdyby można było ograniczyć badania rzekomych konspiracji wyznaniowych w państwie polskim do polemiki propagandowej na tym poziomie – można by ją skwitować refleksją Montaigne'a, iż «...nie masz tak doskonałej nienawiści, jak między chrześcijanami»⁷⁸. Polemika ta miała jednak konsekwencje polityczne współcześnie i przeniknęła do historiografii polskiej, jako schemat powielany niemal do dziś.

Do mitów historycznych należy twierdzenie, że rokosz sandomierski był dziełem różnowierców. Rozpowszechniany – m. in. przez cytowanego wyżej konwertytę z wyznania reformowanego, Abrahama Bzowskiego – nie tylko w literaturze ulotnej, lecz i w kazaniach⁷⁹ – obraz heretyka, jako buntownika i zdrajcy utrwalił się w świadomości plebejskich warstw społeczeństwa. Przedmowa Jana Jurkowskiego «Do jasnie niecnotliwego pokolenia małodobrych, niepowściągliwych, kosterów i pijanic, gachów i małowiernych, oderwanych, odciętych heretyków i niewiernych, prześmierdłych Żydów i przeklętych, łakomych, krwawożernych, judaszowatych zdrajców»⁸⁰ z 1606 r. pokazuje, że na hasło ekspulsji wszystkich «zdrajców» – czyli niekatolików nie trzeba było czekać do czasów «potopu szwedzkiego». *Lament na sektę rokoszańską i na spólną zgrają rozmaitych i sprośnych heretyków w roku 1606 pod Sędomierzem skupienie*⁸¹ przeniknął do współczesnej historiografii, która – wbrew ustaleniom Jaremy Maciszewskiego o wielowyznaniowym charakterze ideologii rokoszan⁸² – powieliła tezę, iż: «Różnowiercy gotowi byli w tej sytuacji (tumułtów wyznaniowych w miastach – U. A.) szukać pomocy poza granicami państwa, podobnie jak to czynili chociażby w czasie rokoszu Zebrzydowskiego»⁸³. O utrwaleniu przekonania o wrogim Rzeczypospolitej charakterze międzynarodowych powiązań protestantów polskich zadecydował autorytet starszej generacji badaczy⁸⁴ oraz skłonność do syntetyzowania «logicznych» procesów historycznych na podstawie pojedynczych egzemplifikacji.

W świetle nowszych badań wypada przyznać, że do pełnego ujęcia politycznej roli protestantów polskich w XVII w. jeszcze daleko – zaś ustalenia szczegółowe

⁷⁷Ibidem. S. 454.

⁷⁸*M. de Montaigne*. Próby. Wyd. cyt. Ks. 2. S. 132.

⁷⁹*A. Bzowski*. Kazanie w czasie zjazdu szlachty w Warszawie na sejmie w 1606 r. // *Conciones domiciales*. Cracoviae 1613–1615. T. 2. S. 54, 79. Cyt. za: *J. Związek*. Katolickie poglądy polityczno-społeczne w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku w świetle kazań // *Studia Kościelno-Historyczne*. TN KUL. Lublin, 1977. T. II, cz. 5. S. 50–51.

⁸⁰*J. Jurkowski*. Poselstwo z Dzikich Pól // *Utwory panegiryczne i satyryczne*. / Wyd. Cz. Hernas, M. Karplukówna. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1968. T. II. S. 264.

⁸¹[*M. Łubiński*.] *Lament na sektę rokoszańską* // *J. Czubek*. T. I. S. 203.

⁸²*J. Maciszewski*. *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*. Cz. 1. Od Stężycy do Janowca. Wrocław, 1960, zwł. rozdz. VIII.

⁸³*S. Ochmann-Staniszevska*. *Sejmy z lat 1615–1616*. Wrocław, 1970. S. 25.

⁸⁴*W. Czaplinski*. *Parę uwag o tolerancji w Polsce w okresie kontrreformacji* // *O Polsce siedemnastowiecznej*. Problemy i sprawy. Warszawa, 1966. S. 114.

każą modyfikować obraz ich «notorycznie zdradzieckich» poczynąń za Wazów w podstawowych kwestiach:

- poparcia ewangelików dla kontaktów prawosławnych z Moskwą w okresie unii brzeskiej⁸⁵,
- sprowokowania przez protestantów inwazji szwedzkiej w 1626 r.⁸⁶,
- spiski opozycji protestanckiej w latach 1626–28, celem obalenia Zygmunta III⁸⁷,
- dochodzenia siłą wolności wyznaniowych w czasie bezkrólestwa 1632 r. i przeprowadzenia elekcji Gustawa Adolfa⁸⁸,
- wyznaniowego charakteru ugody kiejdańskiej⁸⁹ i całej «czarnej legendy» ewangelickiej linii Radziwiłłów – z których w XVII w. jedynie Krzysztof «Piorun» uniknął posądzenia o zdradę.

Oczewiste wydaje się, że stylistyka księdza Wielewickiego, dla którego było jasne, iż wszystko złe w Rzeczypospolitej dzieje się *per proditorem hereticorum*⁹⁰ jest niestosowna w pracach historycznych – a przenoszenie odpowiedzialności za działania jednostek na całą wspólnotę jest błędem takim samym, jak obarczenie winą za zdrady okresu «potopu» jedynie braci polskich i przebaczenie tym zdrajcom, których dwór królewski uznał za pożytecznych politycznie.

Na etyczny wymiar tej decyzji zwrócił uwagę Mirosław Korolko, przypominając iż: «Chrześcijaństwo [...] opiera się na pojęciu zasługi i winy indywidualnej. Ta kardynalna zasada etyki ewangelicznej została znacznie zachwiana antyarian-

⁸⁵ K. Chodynicki. Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska 1370–1632. Warszawa, 1934. S. 356–369, 512–528 – por. L. Jarmiński. Bez użycia siły. Działalność polityczna protestantów w Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku. Warszawa, 1992. S. 146–151; Z. Wójcik. The Orthodox Church and the Polish Reason of State in the Seventeenth Century // Nuovi Studi Storici. 17. Roma, 1992. S. 428–432.

⁸⁶ J. Serebryńska. Sytuacja Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim 1626 roku // Zeszyty Naukowe Towarzystwa Naukowego. Opole. Historia V. 1966.

⁸⁷ «Spisek orleański» w latach 1626–1628, wyd. cyt.

⁸⁸ W. Czaplinski. Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV. Wrocław, 1947. S. 10–36 – o roli protestantów w rokowaniach z elektorem i Gustawem Adolfem; por. A. Szelański. Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem w 1632 roku // Kwartalnik Historyczny. R. XII. Lwów, 1889. S. 686–693; W. Kaczorowski. Sejm konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólestwa 1632 r. Opole, 1986. S. 151–162; J. Dziegielewska. O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa w Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV. Warszawa, 1986. S. 37–42.

⁸⁹ T. Wasilewski. Zdrada Janusza Radziwiłła w 1655 r. i jej wyznaniowe motywy // OiRwP. T. XVIII, 1973. S. 125–147; por. H. Wisner. Rok 1655 w Litwie: pertraktacje ze Szwecją o kwestię wyznaniową // OiRwP. T. XXVI, 1981. S. 83–103; M. Matwijów. Koncepcje polityki Janusza Radziwiłła w latach 1648–1655. Próba interpretacji // Z dziejów i tradycji srebrnego wieku. Studia i materiały pod red. J. Pietrzaka // Acta Universitatis Vratislaviensis. Historia. T. LXXV. Wrocław, 1990. S. 33–43.

⁹⁰ J. Wielewicki. Dziennik domu zakonnego o. o. jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1620 do 1629 // SRP. T. XVI. Kraków, 1899. S. 253.

ską konstytucją 1658 roku, ponieważ ustawa ta wprowadziła do Rzeczypospolitej nieznane dotąd pojęcie odpowiedzialności i to w wymiarze wyznaniowym»⁹¹.

Charakterystyczne, że inni badacze zajmujący się zagadnieniem zdrady zdają się milcząco wykluczać możliwość etycznego działania politycznego – rozważając problem w kategoriach obowiązującego w Rzeczypospolitej prawa dalekiego od sprawiedliwości, bowiem «wielcy złodzieje male wiszą».

Na początku naszych rozważań stwierdzono, że rozdzielenie sfer polityki i etyki było w badanej epoce oczywiste i teoretycznie uzasadnione. Jakie więc były tego konsekwencje u schyłku epoki Wazów? W sferze strategii politycznej gra polityczna «makiawelistów» z otoczenia Jana Kazimierza doprowadziła do poczucia bezkarności malkontentów magnackich, upadku autorytetu monarszego i umiędzynarodowienia wewnętrznych konfliktów w czasie rokoszu Lubomirskiego – kosztem suwerenności Rzeczypospolitej. Abdykacja ostatniego z Wazów pozostawiła jego następcom państwo, w którym branie jurgieltów od postronnych potencji nie było zdradą. Ze «staropolskiej cnoty» pozostało niewiele – a do decydentów politycznych w Rzeczypospolitej można by odnieść złośliwą charakterystykę Szwedów z czasów przed «potopem»: «...temu narodowi *peculiare* i *proprium* jest o każdym *suspicari* i źle rozumieć, nikomu nie wierzyć, nikomu dobrze nie życzyć i nikomu wiary, pakt i pism żadnych nie trzymać, ale to wszystko akomodować *ex usu suo et prout conducit*»⁹².

⁹¹ M. Korolko. Op. cit. S. 62.

⁹² [D. Żytkiewicz.] O szwedzkich z Królem Jmcią i Koroną postępkach i dalszych zamysłach przez p. Żytkiewicza [luty 1656] // Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza. T. I. S. 145.